

**Kiedy Roma gra tak, jak robiła to w ostatnich tygodniach, ty - jako kibic - możesz niewiele. Możesz kląć, wściekać się, rzucać telewizorem. Możesz płakać. Możesz też swoją wściekłość i zranione uczucia zmienić w dopingowanie rywala, jak to się zdarzyło niektórym fanom Romy w meczu z Sampdorią. Niektórych to oburzy, inni zrozumieją to jako desperacką próbę wstrząśnięcia piłkarzami. Oto jak pisze o tym Tonino Cagnucci.**

Pierwsze "och" wydajesz na stadionie, kiedy odkrywasz go po raz pierwszy w życiu. Kiedy odkrywasz to "coś" na końcu najwyższego stopnia trybun. To "och" wyraża zdziwienie, zachwyt. To "och", którego nie wypowiesz głośno, a które odbierze ci słowa na całe życie. Choć jeszcze tego nie wiesz. Ponieważ potem wchodzisz i słyszysz te wszystkie "ooooochy" zanim odezwie się "ole!" towarzyszące wyczytywaniu składów. Ponieważ kiedyś byli tylko Tancerdi-OLE!, Nela-OLE! i tak dalej aż do wyczytywania piłkarzy na ławce "do dyspozycji trenera"....

Wcześniej jeszcze było "oooch" na trybunach, kiedy odrzucałeś piłkę, która w pewnym momencie spadała z nieba lub którą, co bardziej prawdopodobne, ktoś wyciągał z plecaka. I było jeszcze "och" przed wejściem na boisko, pod Distinti Sud (oczywiście). Ulubionym "och" na pewno było to, która wydobywało się ze wszystkich ust na stadionie, kiedy przez radio docierała wiadomość, że Lazio lub Juve właśnie przegrywają. Po chwili tabela na stadionie robiła "plin" i całe trybuny eksplodowały radosnym "ole!". Tak... To "oooch", które przechodzi w "ole!"... I jeszcze "oooch" przy rzucie wolnym, zwłaszcza kiedy mieliśmy Agostino. O tak... "oooooch" Agostino, Ago-Ago-Agostino go...I wszystkie te "och" i "ole!" w śpiewach Curva Sud (oooo-o-o-o-o-ooch, oooo-o-o-o-o-ooch, Forza la Roma, Forza la Roma, OLE!)

Jak wiele "ochów" w gardle, jak wiele zachwyty, jak wiele miłości do Romy... A wszystko rodzi się z tego "czegoś" odkrytego na najwyższym stopniu trybun. Tego czegoś, co sprawia, że kochasz, cierpisz, wściekasz się. Tego czegoś, co nauczyło się iść za czymś nawet wbrew wszystkim. Nauczyło się także protestować. Ponieważ protest może być nie tylko uzasadnionym wyładowaniem emocji, czy fizjologiczną koniecznością kogoś, kto nie daje już rady. Protest może być też formą miłości. Ale żeby protestować przeciw czemuś, najpierw musisz nauczyć się to kochać. I takie protesty wynikające z miłości są dobre (dla mnie ten obecny protest jest nawet spóźniony, ponieważ naprawdę trudno jest zaakceptować takie występy jak w meczu z Palermo, Parmą czy przede wszystkim Chievo). Jeśli kochasz Romę - wykluczając oczywiście wszelką formę przemocy - to takie zachowanie jest w porządku. Pewne rzeczy się dzieją, pewne rzeczy można zobaczyć i usłyszeć. I rozumiesz, że te rzeczy pasują do Romy, pasują do tych "och", które każdy kibic ma wewnątrz. Może tak uda się obudzić Romę? Może Roma czekała na tę bolesną pieszczotę dźwiękową? Nauczyły nas tego lata i trybuny. Taka forma wyrażania miłości. Niezależnie od tego, że to Commando Ultra protestowało przeciw Romie.

Tak... 9 stycznia 1977 w meczu przeciw Sampdorii rodziło się Cucs. 16 marca 2015

w meczu przeciw Sampdorii ktoś zaczął wołać "oooch" w czasie ataku Sampy, czekając aż okrzyk ten przerodzi się w gromkie "ole!", jeśli Roma straci gola... "Ole!" wywołane przez gola straconego przez Romę... Kapitanie, mój Kapitanie, zabierz nas ze sobą. 9 stycznia 1977 roku w meczu przeciw Sampdorii rodziło się Cucs. 16 marca 2015 w meczu przeciw Sampdorii coś odeszło na zawsze. Myślę, że to było właśnie to "coś". I mam nadzieję, że pewnego dnia, uda nam się znów powiedzieć, co to jest. Albo co to było. Ponieważ było przepiękne.

**Autor: Tonino Cagnucci**

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa